Stańczyk Niecodzienny

Prudentes in consilio, fortiter in actio

Nr 2/2015 r.

Między Zychowiczem a „prawdą”

Czy polacy faktycznie uratowali bolszewizm?

Ostatnio na rynku wydawniczym coraz trudniej się przebić przez co na półkach pojawia się coraz więcej kontrowersyjnych tytułów i okładek Jak jest w przypadku nowej książki Piotra Zychowicza?

Wyniki prawyborów parlamentarnych w Topolówce

Sprawdź jaką poparciem cieszą się konkretne partie polityczne w naszej szkole!

Uchodźcy i emigranci z perspektywy Gdańska

Wiele osób zastanawia się, jak będzie z uchodźcami w Gdańsku. Pojawią się? Jeżeli tak, to w jakiej liczbie? Co z ich integracją? Piotr Olech, dyrektor zespołu ds. integracji społecznej, przybliżył nam odpowiedzi na te pytania.

Klub Myśli Politycznej przy III LO w Gdańsku

e-mail: Kmp.topolowka@wp.pl

Znajdź nas na facebooku

https://www.facebook.com/klubmysli.politycznejstanczyk?fref=ts

POMOGĘIM!

KASIA I MICHAŁ

Historia Kasi i Michała

W 1991 roku Michał skoczył do wody. I tak się zaczęło. Historia, jakich wiele setki zapewne. Uraz kręgosłupa szyjnego, porażenie czterokończynowe (tetraplegia), spastyka, bóle neuropatyczne. Na szczęście i wbrew wszystkiemu jest przy Nim Kasia – dobra dusza, która pomaga mu przetrwać w momentach zwątpienia, otacza opieką i miłością...W 1998 roku biorą ślub i żyją zwyczajnie, pracują, spełniają swoje marzenia.

Niestety los nie jest dla nich łaskawy. W 2007 roku zaczynają się kłopoty zdrowotne. Przez trzy lata zmagają się z urazem biodra Michała, który dodatkowo w 2010 roku dostaje udaru niedokrwiennego mózgu.

Ma wszczepiony stymulator serca oraz poważne dolegliwości wielonarządowe, przewlekłe stany infekcyjne, ostatnio zdiagnozowano chlamydię pneumoaniae i boreliozę. Michał, kiedy tylko może, pracuje jako grafik, składa książki. Kasia po udarze Michała rezygnuje z pracy (była terapeutką dzieci autystycznych), aby cały czas opiekować się Michałem. W 2014 roku kolejny cios, u Kasi zostaje zdiagnozowany nowotwór – rak jelita grubego z przerzutami do wątroby, nerek, węzłów chłonnych i zatoki sercowo-płucnej. Kasia otrzymuje skierowanie do hospicjum domowego. Mieszkają w Gdańsku. Są abiturientami gdańskiej Topolówki. Bardzo potrzebują pomocy, głównie, ale nie tylko, finansowej - na suplementację, opiekę pielęgniarską, wózek dla Michała i po prostu na życie. Zbyt dużo nieszczęść spadło na tę rodzinę.

A jednak walczą!

pomogeim.pl

MAMY DWA CELE
ZDROWIE KASI I WIĘKSZĄ SAMODZIELNOŚĆ MICHAŁA.

LECZENIE KASI

Leczenie Kasi to w tym momencie leki doustne, kroplówki - elektrolity, suplementacja wspierająca regenerację wątroby, wlewy z wit. C, rehabilitacja, opieka pielęgniarska. Koszt miesięczny to, w zależności od wskazań lekarzy, 6 000-8 000 zł. Kasia została zakwalifikowana również do terapii hipertermią, ale koszt jednego zabiegu to około 1000 zł. Zalecany jest cykl około 10 sesji, na które aktualnie Kasia nie może sobie pozwolić z powodu braku środków.

FURA DLA MICHAŁA

Tak Michał mówi o wózku dla siebie. Kawał chłopa z niego więc maszyna musi być słuszna, **Wózek Strom**. Cena takiego cacka w wersji dla Michała to około 44.340 zł. Musi mieć kilka dodatkowych opcji, aby Michał poradził sobie ze wszystkimi trudnościami. Wózek jest bardzo ważny. Michał od 5 lat nie wstaje z łóżka, a gdyby mógł, byłby bardziej samodzielny, pomógłby Kasi w codziennych czynnościach.

POMOGĘIM!

W pomoc włączyła się Gdańska Fundacja Dobroczynności, która udostępniła konto. Wpłaty kierujcie tam właśnie. Koniecznie z dopiskiem Kasia i Michał. To ważne.

Bardzo za każdą pomoc dziękujemy!
Gdańska Fundacja Dobroczynności:
BOŚ BANK oddział Gdańsk
kod SWIFT BOŚ Banku: EBOSPLPWXXX
96 1540 1098 2109 9102 8109 0001
Dopisek – Kasia i Michał

Więcej o Kasi i Michale:
http://**pomogeim.pl**/
facebook.com/**Pomogeim**

Wspierają nas:

GDAŃSKA FUNDACJA DOBROCZYNNOŚCI

pixelia agencja reklamowa

Między Zychowiczem „prawdą”
wywiad na temat najnowszej książki Piotra Zychowicza

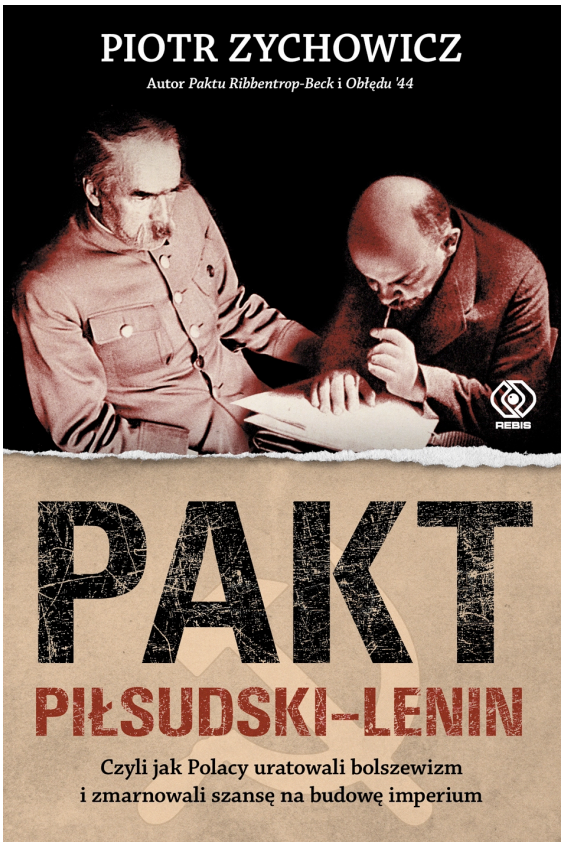

źródło: wzzw.wordpress.com

Ostatnio na rynku wydawniczym coraz trudniej się przebić. Odbiorcę jest bombardowany coraz bardziej krzykliwymi i kontrowersyjnymi tytułami. Jest tak w przypadku książek fantasy czy kryminałów, widać to też w literaturze o tematyce historycznej. Jeszcze kilkadziesiąt lat temu nie tak łatwo było napisać książkę która byłaby wydana, dzisiaj sprawa wygląda zupełnie inaczej. Ostatnio w Empiku rzucał się w oczy cały regał zastawiony książka Piotra Zychowicza pt. „Pakt Piłsudski-Lenin. Czyli jak Polacy uratowali bolszewizm i zmarnowali szansę na budowę imperium.” Analizę warto zacząć już od samego tytułu i okładki. Wszystko zostało tak złożone, aby zaciekawić i zaszokować. Część osób pomyśli „jak to Polacy uratowali bolszewizm? Pakt? Szansa na imperium? Czy coś mnie ominęło?” Wrażenie to wzmacnia okładka, na której widzimy Józefa Piłsudskiego i Włodzimierza Lenina którzy wyglądają jak starzy współpracownicy pochylający się nad wspólnymi dokumentami. Na temat tej książki specjalnie dla KMP „Stańczyk” wypowiedział się znany historyk Piotr Szubarczyk.

Wojciech Podsiadłowski: Jakie uwagi wniósłby Pan na samym wstępie do dyskusji na temat najnowszej książki Piotra Zychowicza?

Piotr Zychowicz nie jest historykiem, lecz publicystą, obdarzonym talentem pisarskim. Tezy zawarte w jego publikacjach są zręcznie konstruowane w taki sposób, by stworzyć wrażenie, iż są odkrywcze. W rzeczywistości to tylko wrażenie. W publicystyce wielokrotnie przed Zychowiczem podnoszono bowiem takie kwestie, jak możliwość aliansu Polski z państwem Hitlera w roku 1939, możliwość zniszczenia bolszewików we współpracy z rosyjską Armią Ochotniczą „białych” lub „co by było”,

gdyby Polacy nie wszczynali powstań narodowych. Zychowicz podnosi te nie nowe kwestie, często z obszaru historycznej science-fiction, by zaintrygować lub po prostu wzburzyć czytelnika; by przebić się na trudnym rynku księgarskim ze swoją książką. To mu się znakomicie udaje, ze względów merkantylnych eksponowane są w księgarniach i empikach, zajmują wysokie pozycje w rankingach książek czytanych.

Anton Denikin
źródło:pl.wikipedia.com

Tezy zawarte w książce **Pakt Piłsudski - Lenin** mają swoje mało wiarygodne źródło. Tym źródłem są wspomnienia jednego z organizatorów i wodzów Armii Ochotniczej „białych" Rosjan – generała lejtnanta **Antona Denikina**. Już po klęsce „białych", na emigracji (W. Brytania, Francja, od 1945 USA) Denikin twierdził, że bolszewicy zwyciężyli z winy Piłsudskiego [!], który nie chciał współpracować z armią „białej" Rosji. Denikin musiał się usprawiedliwić z klęski w środowisku emigracji rosyjskiej, stąd ta teza. Ta teza wydała się Zychowiczowi „odkrywcza" i wiarygodna, gdy poznał lepiej biografię Denikina, który urodził się w Łowiczu, a jego matka była rodowitą Polką. Tyle tylko, że Zychowicz nie zadał sobie trudu, by poznać poglądy Denikina na polskie dążenia niepodległościowe. **Denikin był – mimo matki Polki – patriotą rosyjskim.** Uważał, że Rosja rozciąga się „od Kalisza do Władywostoku" [!]. Gdzie tu miejsce na wolną Polskę?!

W latach 1919-1920 zarówno Rosja „biała", jak i Rosja „czerwona" były wrogami polskiej niepodległości, tyle różniły się tylko frazeologią. Rosja „biała" głosiła, że jest protektorką wszystkich Słowian, ergo: Polacy jako Słowianie mogą żyć tylko pod berłem cara rosyjskiego, ale będą korzystali z dobrodziejstw „autonomii". Rosja „czerwona" głosiła, że jest protektorką „proletariuszy wszystkich krajów", ergo: Polska stojąca na drodze do „światowej rewolucji" jest jej wrogiem, którego trzeba zniszczyć, mimo dekretu Lenina „o prawie narodów do samostanowienia"!

Polityka Piłsudskiego była w tamtych czasach słuszna. Pokonaliśmy bolszewików i ich źle dowodzoną armię pod Warszawą i nad Niemnem. Pomogła w tym determinacja wszystkich Polaków, przerażonych bestialstwem bolszewickiej masy, rabunkami i zbrodniami. Armii odrodzonej Rosji carskiej z zawodowym korpusem oficerskim prawdopodobnie nie zdołalibyśmy pokonać i moglibyśmy się zadowolić jedynie statusem dominium rosyjskiego nad Wisłą. Anglosaski Zachód przez wiele lat bojkotował Rosję bolszewicką, co było dla Polski korzystne. Nie bojkotowałby Rosji „białych", która była jego sojusznikiem podczas I wojny światowej. Po

pokonaniu bolszewików ani W. Brytania, ani Francja nie byłyby zainteresowane jakimikolwiek układami czy umowami wojskowymi z Polską, ponieważ sprawy polskie załatwialiby z Rosją. Inny kształt przybrałby także traktat wersalski.

Piotr Szubarczyk
źródło: http://www.hej.mielec.pl/

Dawid Trybański: Zychowicz w swojej książce kieruje się myślą, że podczas wojny 1919-1920 Polacy byli w stanie dwukrotnie zdobyć Moskwę i obalić bolszewików. Miałoby się to odbyć we współpracy z wojskami „białych". Za pierwszym razem dowodzonych przez generała Antona Denikina, a za drugim: generała Piotra Wrangla. Czy rzeczywiście w obu przypadkach było to takie proste?

We wszystkich wspomnieniach z wojny bolszewickiej, pisanych z perspektywy frontu po polskiej stronie, podkreśla się skrajne wyczerpanie polskiego żołnierza, który w realiach ówczesnej wojskowej logistyki musiał przejść pieszo setki kilometrów. Armia Ochotnicza, która stanie w obronie Warszawy w sierpniu 1920, była złożona głównie z ludzi młodych, często nastolatków, nieprzeszkolonych, głodnych, z ubogich rodzin. Zwracał na to uwagę m.in. wybitny polski pisarz Stefan Żeromski w opowiadaniu Na probostwie w Wyszkowie. Nie można patrzeć na możliwość podboju Rosji [!] z perspektywy bitwy warszawskiej, która miała charakter obronny, ogólnonarodowy.

Wojciech Podsiadłowski: W tytule publikacji została postawiona prowokująca teza, głosząca, że Polacy pod wodzą Piłsudskiego przez błędne decyzje ocalili komunizm i zaprzepaścili szansę na stworzenie imperium. To prawda, że nasz naród był w stanie kompletnie zwalczyć bolszewizm? Czy możliwe było wówczas (w obliczu niełatwej budowy państwa) spełnienie marzenia o polskim imperium?

Piotr Szubarczyk: Nikt nie był w stanie zwalczyć bolszewizmu na bezkresach ówczesnej Rosji. Nikt też nie był w stanie przewidzieć, że ten zbrodniczy model państwa, wsparty przez alians z Niemcami Hitlera w latach 1939-1941, rozleje się na świat i przyniesie śmierć 50 milionom ludzi (według Czarnej księgi komunizmu) – w Rosji, w Chinach i w innych państwach świata. Z perspektywy polityki polskiej roku 1919 bolszewicy byli czynnikiem anarchizującym Rosję, przez to korzystnym dla Polski.
Piotr Zychowicz, stawiający tezę o pożytkach aliansu Polski z Hitlerem, zapomina, że i bolszewizm, i nazizm pochodziły z tego samego źródła: niemieckiego socjalizmu XIX-wiecznego, z Marksa i z Engelsa…

Dawid Trybański: Na forach internetowych oraz w niektórych recenzjach można spotkać się z założeniem, że „biała" Rosja była groźniejsza dla Polski od bolszewickiej. Wspomina się również o antypolskości „białych" generałów; a tymczasem Zychowicz głosi coś kompletnie przeciwnego. Jakimi źródłami jest to podparte?

Piotr Szubarczyk: Stosunek „białej" Rosji do polskiej niepodległości znamy z manifestu cara Mikołaja II, z początku I wojny światowej… Potrzebne było „polskie miso armatnie", więc można było składać nic nie znaczące obietnice polskiego samostanowienia, których Rosja, po zwycięstwie, i tak by nie dotrzymała. W koncepcji cara i „białej" Rosji Polska miała być rosyjskim dominium i „bratnim narodem słowiańskim", który z wdzięcznością uznaje przywództwo cara nad światową Słowiańszczyzną. Panslawizm, jeszcze w XIX wieku, był ideologią rosyjską, uzasadniającą panowanie Rosji nad wszystkimi narodami słowiańskimi. W propagandzie rosyjskiej car pokazywany był nie jako satrapa zabierający wolność innym narodom, lecz jako dobrotliwy ich ojciec. Te koncepcje przejmą zresztą bolszewicy, kreujący później wizerunek Stalina (de facto największego zbrodniarza w historii nowożytnego świata) jako „ojca narodów".
Teorie Zychowicza, dotyczące życzliwości rosyjskich generałów dla sprawy polskiej wynikają zarówno z naiwnej interpretacji „polskiego pochodzenia" Denikina, jak i z ogólnie znanego faktu, że w obliczu klęski „biali" generałowie gotowi byli porzucić dogmat „integralności" terytorium imperium rosyjskiego. W obliczu klęski. A co byłoby po zwycięstwie? Zychowicz bardzo poważnie potraktował też skargi generał Piotra Wrangla na Polaków, którzy zawierając czasowo rozejm z bolszewikami „zdradzili" Rosję! Polska nigdy Rosji nie zdradził, bo Polska nigdy nie był częścią Rosji… Nawet wówczas, gdy Polski nie było na mapie Europy.

Car Mikołaj II Romanow
Źródło: www.alexanderpalace.org

Wojciech Podsiadłowski: Wydaje mi się że za główne założenie swojej publicystyki Piotr Zychowicz stawia sobie walkę z „kultem klęski", o którym bardzo często wspomina też podczas wywiadów, czy na debatach. Obecnie zauważamy tendencję do widzenia się historii Polski głównie w ciemnych barwach. Jak by się Pan do tego odniósł?

W środowisku pana Zychowicza zwalcza się „kult klęski", czyli upamiętnianie naszych powstań narodowych, martyrologii. Powstańcy warszawscy potrzebują naszej pamięci i modlitwy a nie mędrkowania na temat

tego, jakimi byli głupcami, wychodząc na ulice Warszawy w godzinie „W”. Ofiara dla Polski powinna być przede wszystkim uszanowana, a nie „oceniona”. Tej samej pamięci pragną od nas więźniowie Kołymy, zesłańcy sybirscy, ofiary zbrodni katyńskiej. Narody, które tracą pamięć, umierają – powiedział Ferdynand Foch, marszałek Francji i Polski, wielki przyjaciel Polski.

Dawid Trybański: Jak oceniłby Pan książkę Piotra Zychowicza?
Każda teza w zakresie historii, dokumentowana na swój sposób przez autora, może być pożyteczna, gdyż pobudza do refleksji, ożywia zainteresowanie przeszłością (bez zainteresowania przeszłością nie ma też dobrej przyszłości. Vide: Historia jest nauczycielką życia – Cicero). Pod warunkiem wszakże, że nie jest podawana w sposób dogmatyczny i efekciarski i nie wynika z potrzeb… wydawcy, zainteresowanego wysoką sprzedażą swoich wydawnictw.”

Rozmawiali:
Dawid Trybański

Wojciech Podsiadłowski

Spodobał Ci się ten artykuł lub inne?
Znajdź nas na facebooku!
Klub Myśli Politycznej „Stańczyk”
https://www.facebook.com/klubmysli.politycznejstanczyk?fref=ts

Zapraszamy do współpracy!

UCHODŹCY

Europa boryka się z falą przybyszy z Bliskiego Wschodu oraz północnej Afryki. Migrują oni w kierunku Europy z wielu powodów - wojen, biedy, trudnej sytuacji ekonomicznej, kryzysów politycznych, bezrobocia lub w celu łączenia rodzin. Od stycznia do lipca tego roku do Unii przedostało się łącznie 340 tysięcy cudzoziemców - dane Frontexu mówią, że sami Syryjczycy stanowią około 82 tysiące. Unia Europejska do tej pory nie opracowała szczegółowej strategii postępowania w sprawie tego kryzysu, trudno również o zgodność państw członkowskich w tej sprawie. Na granicach dochodzi do zamieszek, a nasz kontynent powoli staje się oblężoną twierdzą. Kryzys migracyjny odsłonił największe wady w funkcjonowaniu UE. Temat uchodźców oraz imigrantów budzi duże emocje, polaryzuje społeczeństwa - nie tylko polskie, ale także innych krajów Europy.

Filip Górski

Dane i liczby

- **340 000 -** tyle cudzoziemców przedostało się do Unii od stycznia do lipca tego roku
- **ok. 82 000 -** tyle wynosi populacja samych Syryjczyków przybyłych do Europy w ww. okresie
- **Afgańczycy, Erytrejczycy, Nigeryjczycy, Pakistańczycy** to kolejne pod względem liczebności grupy z Bliskiego Wschodu i Afryki Północnej, które przekroczyły granice unijne w pierwszej połowie tego roku
- **23 200** to liczba Kosowian, którzy dołączyli się do marszu migrantów na Bałkanach i obecnie przebywają na terytorium UE
- **11 946 -** taką liczbę migrantów ostatecznie zobowiązała się przyjąć Polska
- **2500 -** to szacowana liczba osób, które utonęły w Morzu Śródziemnym podczas przeprawy do Europy
- **0,3% -** tyle wynosi odsetek imigrantów w Polsce
- **348 500 -** to liczba wniosków o azyl od Syryjczyków przyjętych przez Europę od stycznia 2011 do lipca 2015

Źródła: wyborcza.pl, tvn24.pl, gazeta.pl, Newsweek, Fakt

Autor: Kinga Chabowska

„Jak miasto ma pomóc uchodźcom i nie pomóc swoim?” wywiad z Samerem Samanem

Samer Sama
źródło: http://trojmiasto.wyborcza.pl/

Samer Saman, prowadzący bar Aleppo przy alei Grunwaldzkiej, mieszka w Polsce od wielu lat i czuje się tutaj jak w domu. "Fundacja Estera nie przyłożyła ręki do dalszej pomocy. Uważam, że to nieładnie z ich strony" - mówi w rozmowie z Olą Tyczyńską.

S. Saman: Miasto nie jest przygotowane.

O. Tyczyńska: Nie jest przygotowane?

- Nie, nie słyszeliśmy, żeby coś w tym kierunku robili.

- Podobno pomaga Pan w przyjmowaniu uchodźców. Jak to wygląda z Pana strony?

- Ja nie jestem żadną instytucją, jestem osobą prywatną. Pomagam dwóm uchodźcom, którzy przybyli do Gdańska. Zostali oni sprowadzeni przez Fundację Estera, a ja trafiłem na nich przypadkowo. Moja pomoc to przede wszystkim tłumaczenia - oni nie znają języka polskiego. Nieraz zapraszam ich do baru, udzielam informacji.

- Rozmawia pan z nimi o tym, jak sobie tutaj radzą?

- Akurat tych dwóch chłopaków trafiło na bardzo dobrą rodzinę w Pruszczu Gdańskim, która pomaga im we wszystkim (oczywiście przeze mnie, bo jak powiedziałem, ja tłumaczę wszystko dla nich). Są tam sami: znudzeni, nie mają co robić. Uczą się języka polskiego prywatnie, ale od państwa nie dostali jeszcze żadnej pomocy jak do tej pory.

- Nie zapewniono im nauki języka?

- Nie, otrzymujemy jedynie prywatną pomoc.

-Czy spotyka ich wrogość ze strony Polaków?

- Nie, jak z nimi rozmawiam, to wszystko jest okej. Nawet nikt nie zwraca na nich uwagi, wręcz odwrotnie, sąsiedzi mówią im „dzień dobry”. A ponieważ nie jest ich dużo, to są jak kropla w morzu – nie widać ich. W dodatku mają poglądy, które pasują do poglądów Polaków, bo są chrześcijanami.

- Czy szukają pracy?

- Na pewno, bo przyjechali tutaj żeby pracować, nie po to, by siedzieć na socjalu. Póki co ich przeszkodą jest nieumiejętność języka, brak im podstawowego słownictwa, by mogli zawierać kontakty lub znaleźć pracę. W dodatku język angielski również znają bardzo słabo.

- Jakie trudności powstają między tymi Syryjczykami a ludźmi którzy ich sprowadzili?
- Fundacja Estera nie przyłożyła ręki do dalszej pomocy. Uważam, że to niełądnie z ich strony. Skoro Estera ich tu sprowadziła, to oni powinni ich dalej poprowadzić. Strona rządowa nie udzieliła pomocy, bo zostali ściągnięci przez organizację pozarządową. Rząd się w te sprawy nie angażuje, zresztą nie ma takiego obowiązku.
- Jaka, pana zdaniem, pomoc powinna zostać udzielona uchodźcom ze strony polskiego rządu bądź miasta Gdańska?
- Jest to trudny temat, bo jak miasto ma pomóc uchodźcom i nie pomóc swoim? To jest dylemat. Ja nie jestem za tym, żeby sprowadzać uchodźców do Polski, bo nie ma tutaj warunków. Nie wyobrażam sobie nawet, jak to będzie dalej wyglądało.

Rozmawiała: Ola Tyczyńska

„Jestem bardzo dobrej myśli”
wywiad z Klaudią Iwicką

"Staramy się zawsze wychodzić z otwartymi rękami do każdego imigranta przyjeżdżającego do Trójmiasta, bez względu na to, skąd pochodzi" – mówi **Klaudia Iwicka** z Centrum Wsparcia Imigrantów i Imigrantek w Gdańsku.

W. J. Kisielewski: - Czy odczuliście już państwo przybycie pierwszej fali uchodźców?
Klaudia Iwicka: - Jeżeli chodzi o faktycznie fizyczne osoby, które przyjeżdżają do Polski, cały czas oczekujemy na przyjęcie uchodźców zarówno z Syrii, jak i z Afryki, czyli tych osób, które będą do nas transportowane między innymi z Włoch. Natomiast zmienne są informacje na temat daty przyjazdu samych Syryjczyków (oficjalnie wiosna 2016 roku). Nie będzie to na pewno jeden dzień czy jeden miesiąc, tylko przyjazd będzie postępował sukcesywnie, ale nie mam pewności, czy pierwsze osoby nie pojawią się jeszcze na koniec tego roku. Na razie więc uchodźcy do nas nie trafili, poza dwoma mężczyznami którzy przyjechali wcześniej i faktycznie mieszkają w okolicy Gdańska.
- Jak wyglądają relacje Syryjczykami? Na czym polega wasza współpraca z nimi?
- Osoby, które składają wniosek o nadanie statusu uchodźcy w Polsce, ze względu na to w jakim miejscu mieszkają, czy zamieszkują w jakimś ośrodku dla uchodźców, czy decydują się mieszkać poza ośrodkiem, znajdują się pod opieką Warszawskiego Ośrodka do Spraw Cudzoziemców, czyli stamtąd

dostają świadczenia. Mogą korzystać z lekarza, który pracuje w jednym z ośrodków dla uchodźców bądź z placówek współpracujących z firmą warszawską zajmującą się tematem pomocy medycznej dla uchodźców. My jesteśmy organizacją pozarządową, która może dodatkowo organizować różne formy wsparcia, kiedy te osoby się do nas zgłoszą. Najczęściej jest to nauka polskiego, poszukiwanie znajomości i pomoc w kontaktach z niezbędnymi instytucjami - więc jeżeli uchodźca przyjeżdża, my nie jesteśmy instytucją, która z automatu obejmuje piecze nad tą osobą. Staramy się zawsze wychodzić z otwartymi rękami do każdego imigranta przyjeżdżającego do Trójmiasta, bez względu na to, skąd pochodzi. Obecnie nie mieliśmy okazji poznać się z nimi poznać, porozmawiać, ani zaprosić ich na jakieś kulturalne wydarzenie. Nasze biuro jest otwarte dla każdego, kto do nas przyjdzie. Większość osób, która trafia do naszej organizacji to aktualnie osoby z Ukrainy.

- Czy mają państwo plan na przeprowadzenie integracji z przybyszami z Syrii?

- Tak, jesteśmy już po pierwszym spotkaniu organizacyjnym, które odbyło się trzeciego października i cała akcja, którą organizujemy, ma roboczą nazwę „Zostań mentorem uchodźcy". To działanie jest realne do zrealizowania, zarówno dla nas, jak i dla wolontariuszy. Akcja ma polegać na znalezieniu wolontariuszy w wieku powyżej 18 lat, mających wesprzeć uchodźców, którzy przyjadą do województwa pomorskiego. Będą oni mieli na celu pokazać Trójmiasto i życie w Polsce takim, jakie ono jest. Szukamy osób, gotowych spotkać się i uczyć podstaw polskiego, pójść do różnych urzędów, instytucji lub lekarza czy szkoły, kiedy jakiś uchodźca będzie chciał posłać tam swoje dziecko. Nie jesteśmy w stanie tego zrobić zza biurka, kiedy przyjedzie do nas 50, 100 czy 200 osób; po to potrzebni nam są wolontariusze. Chodzi też o to, aby każdy uchodźca miał jeden lub dwa dobre kontakty, gdy ma jakieś pytanie, czuje się zagubiony, smutny lub po prostu chce porozmawiać z kimś przyjaznym. Nie chcemy robić tego tylko jako instytucja, ale także jako osoby z tzw. społeczeństwa przyjmującego. Jesteśmy również otwarci na propozycje współpracy i na to w jaki sposób ludzie chcą pomagać. Najważniejszymi filarami tego wsparcia są: pomoc w poszukiwaniu mieszkań albo wynajęcie jakiegoś mieszkania, jeżeli ktoś takie posiada, a także pomoc w poszukiwaniu pracy dla osób, które będą mogły już pracować leganie, pomoc w nauce języka polskiego, pokazanie miasta, to znaczy różnych teatrów, klubów etc.

- Czy szukanie mieszkań, wolontariuszy i kursów języka polskiego jest dużym problemem dla waszej organizacji?

- Co do szukania mieszkań, to robimy to cały czas. Czasem bywa to kłopotliwe, np. gdy mówimy, że szukamy mieszkania dla osoby z jakiegoś kraju, to zdarzają się sytuacje, gdy najemca nie chce użyczać mieszkania cudzoziemcom. Jest też jednak dużo osób, które same zgłaszają się, mówiąc, że mają wolne mieszkanie. W tej sprawie ludzie zachowują się więc bardzo różnie. Jeżeli chodzi zaś o kursy języka polskiego, to od dwóch lat organizujemy je sami, ale w tym momencie zaczynamy współpracować z instytucjami organizującymi takie

kursy. W tym momencie jest to biblioteka w Europejskim Centrum Solidarności, która znajduje się na etapie organizowania takich zajęć, które pewnie ruszą w tym miesiącu. Zapotrzebowanie jest ogromne! Mamy gigantyczną listę rezerwową. W wakacje nie prowadziliśmy kursów i przez ten czas zapisało się do nas około stu osób, które chcą uczyć się naszego języka. Nie mówimy tu tyko o uchodźcach, a ogólnie o cudzoziemcach i imigrantach – chwilowo głównie z Ukrainy. Z kolei jeżeli chodzi o wolontariuszy, to nie ma z nimi żadnego problemu! Kiedy ogłosiliśmy na Facebooku akcję „Zostań mentorem uchodźcy", odzew społeczeństwa przekroczył nasze oczekiwania. W pierwszych dniach zgłosiło się do nas ponad sto osób. Były to bardzo poważne zgłoszenia - wiele osób przesyłało nam swoje CV, mówiło o swoim doświadczeniu i wiedzy. Niektórzy chętni potrafią mówić w wielu językach, w tym po arabsku. Nawet dziś dostajemy telefony z zapytaniami, czy można się jeszcze zgłosić do tej akcji. Z wolontariuszami więc chwilowo nie ma żadnego kłopotu - zobaczymy, jak to będzie wyglądać, kiedy przyjadą do nas pierwsi uchodźcy i będzie trzeba się zmobilizować do działania. Jestem bardzo dobrej myśli.

Rozmawiał: Wojciech Junosza Kisielewski

O przybyszach w Gdańsku
wywiad z dyrektorem ds. Integracji społecznej

Wiele osób zastanawia się, jak będzie z uchodźcami w Gdańsku. Pojawią się? Jeżeli tak, to w jakiej liczbie? Co z ich integracją? Piotr Olech, dyrektor zespołu ds. integracji społecznej przybliżył nam odpowiedzi na te pytania.

Konrad Sotowicz - Ilu uchodźców przyjedzie do Gdańska?

- To co dla wielu jest jedną z ważniejszych kwestii, czyli liczba uchodźców, którzy trafią do Gdańska, nie jest jeszcze znane - stanowisko opracowane przez Unię Metropolii Polskich w tej sprawie dostępne będzie wkrótce. Wiadomo, że dotrą oni tutaj w połowie przyszłego roku.

- W jakich warunkach będą tutaj przybywać?

- Od 27 sierpnia uchodźcy mogą ubiegać się o mieszkania komunalne. Nad ich bezpieczeństwem czuwać będą odpowiednie służby - ABW, CBŚ i policja, którzy powstrzymają również napływ ludzi związanych z islamskimi radykałami.

- Czego boją się mieszkańcy?

- Część osób boi się, że ucierpimy na tym ekonomicznie. Otrzymamy jednak wsparcie z zewnątrz. Środki od Unii Europejskiej, czyli 6-10 tysięcy euro za

każdą osobę, prawdopodobnie pójdą na pokrycie kosztów relokacji oraz proces adaptacji w Polsce. Koszty indywidualnych procesów integracyjnych będą musiały być pokryte z budżetu centralnego, który zleci zadania powiatom.

- Jak Gdańsk przygotował się na uchodźców?

- Myśląc o przybyszach z państw Bliskiego Wschodu często przypominamy sobie sceny z przedmieść zachodnioeuropejskich miast (odizolowane społeczności). W Gdańsku, w celu uniknięcia takiej sytuacji, będzie współpracować ze sobą wiele służb. Wśród nich wymienić można min. 120-osobowy zespół ds. integracji społecznej Wydziału Rozwoju Społecznego UM (który opracowuje Model Integracji Imigrantów), wolontariuszy (na pierwszym spotkaniu, zorganizowanym przez Centrum Wsparcia Imigrantów i Imigrantek, pojawiło się ok. 130 osób) oraz pomoc społeczną. Swoją chęć do pomocy zapowiedziały już osoby prywatne, lekarze, arabiści, psycholodzy. Niektórzy oferują uchodźcom pracę, ok. 100 osób chciałoby przyjąć potrzebujących do własnego domu. Świadczy to o wrażliwości społecznej oraz dobrej woli mieszkańców miasta, tym bardziej, że do tej pory nie wpłynął żaden wniosek o nieosiedlanie uchodźców w danym miejscu.

Rozmawiał: Konrad Sotowicz

Wyniki ankiety dotyczącej zdrowego żywienia przeprowadzonej w III LO w Gdańsku

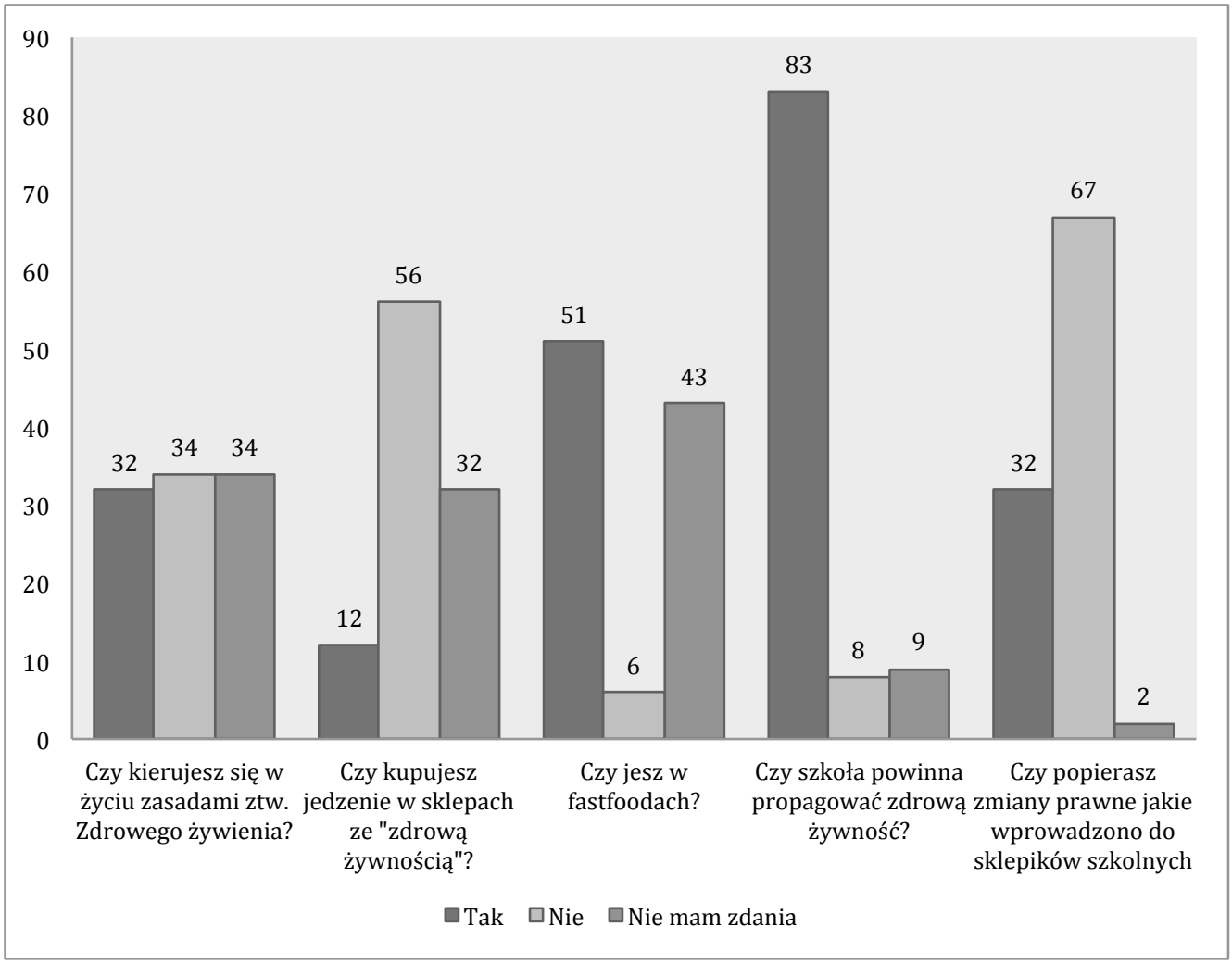

Skład Redakcji:
Redaktor: Aleksandra Tyczyńska
Członkowie: Dawid Trybański, Wojciech Podsiadłowski Klaudia Szabelka, Filip Górski, Kinga Chabowska, Wojciech Junosza Kisielewski, Konrad Sotowicz
Adres: 80-255 Gdańsk-Wrzeszcz, ul. Topolowa 7
Klub Myśli Politycznej „Stańczyk” przy III LO w Gdańsku
Nakład: 80 szt.
Finansowanie: Rada Rodziców przy III LO w Gdańsku

Wyniki Prawyborów w III LO w Gdańsku przeprowadzone 22.10.2015 r.

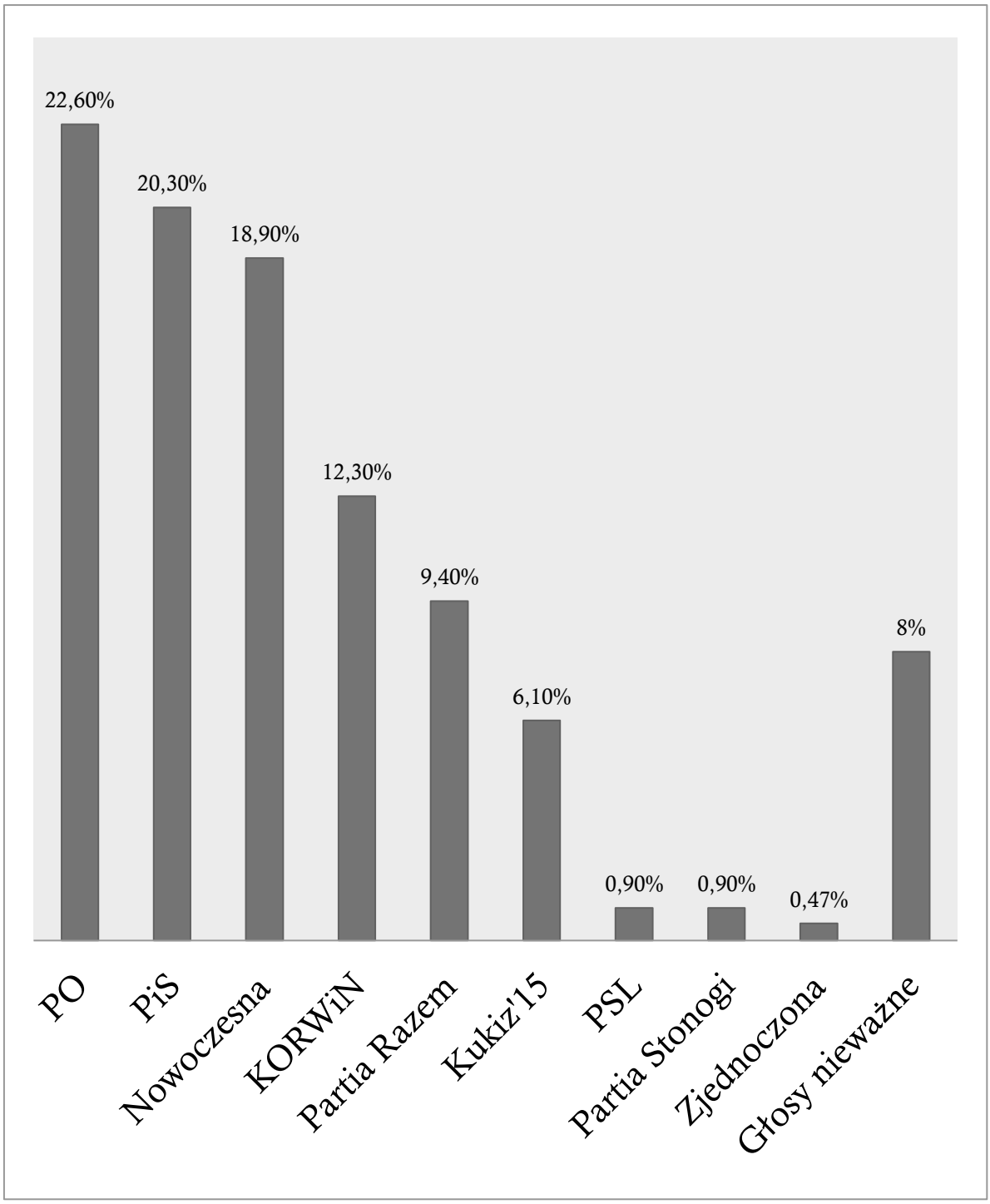

Klub Myśli Politycznej "Stańczyk" przy III LO w Gdańsku został reaktywowany w 2002r.

Organizujemy spotkania dla uczniów z udziałem polityków, dziennikarzy, historyków oraz innych ciekawych osób.

Zapraszamy do udziału w naszych wydarzeniach oraz współpracy.

Mail: Kmp.topolowka@wp.pl

Więcej informacji znajdziecie na: https://www.facebook.com/klubmysli.politycznejstanczyk?fref=ts